

ŚWIADECTWO NA STRONĘ OSSR.EU

Mam na imię Izabela i mam 27 lat. Po doświadczeniu 3-miesięcznej próby za klauzurą pod koniec 2013 roku, 14 lutego 2014 roku dołączyłam do naszej wspólnoty zakonnej w Bielsku-Białej. Od dziecka miałam wielkie pragnienia i marzenia, i szybko doszłam do przeświadczenia, że szczytem tych marzeń jest, zostać świętą. Nie wiem jak to ma się konkretnie zrealizować w moim życiu, ale modłę się, aby Bóg pomógł mi wejść na tę drogę... Jednocześnie odkrywam, że i On tego pragnie, i że to właśnie jest moim powołaniem i powodem dla którego powołał mnie i każdego człowieka do życia.

Doświadczyłam i wciąż doświadczam ogromnej Miłości Boga, która tak mocno mnie pociąga, że nie mogę się Jej oprzeć, po mimo wielu propozycji jakie roztacza przede mną świat. Skończyłam studia, podróżowałam, angażowałam się mocno w ewangelizację, byłam animatorem, moderatorem, przy okazji prowadziłam audycję w radiu, co było również spełnieniem młodzieńczych, dziennikarskich marzeń. Od dziecka kochałam muzykę, uczyłam się gry na fortepianie. Później zachwyciłam się językiem niemieckim, teatrem, ale i to przeminęło. Zafascynowałam się historią, ale gdy rozpoczęłam studia szybko przekonałam się, że to nie mój kierunek i szybko go zmieniłam.

Był to także ważny moment w rozeznawaniu powołania. Bóg w jednoznaczny sposób dotarł do mojego serca z zaproszeniem, aby oddać Mu się całkowicie w życiu zakonnym. Nie wiedziałam jeszcze gdzie i w jakiej formie, ale miałam pewność, że do takiego życia Bóg mnie zaprasza. Zachęcana by dalej studiować podjęłam studia teologiczne, aby być bliżej Boga. Studia pomagały mi zgłębiać tajemnicę Boga, a jednocześnie odkrywać, że Bóg jest niezgłębiony. Zdobywanie wiedzy wspierało doświadczenie wspólnoty charyzmatycznej o której wspomniałam na początku. Tam obok ewangelizacyjnego stylu życia uczyłam się, modlitwy, i życia we wspólnocie, przez co pogłębiałam swoje życie duchowe. Tu doświadczyłam również ojcostwa duchowego dzięki pasterzowi wspólnoty, co po dzień dzisiejszy stanowi dla mnie kluczowe doświadczenie w spotkaniu z Bogiem Ojcem, ponieważ byłam wychowywana bez ojca. To puste miejsce, mógł wypełnić tylko Bóg posługując się także tym konkretnym człowiekiem. Tenże mój Ojciec duchowy w maju 2011 roku przywiózł mnie na jubileusz dwóch naszych Sióstr – Urszuli i Sylwii, i wtedy się zaczęło.

Spotkałam się tu z czułym spojrzeniem Jezusa, wyrażającym wielką miłość i z troską, a jednocześnie najgłębsze zrozumienie mojej istoty, tego kim jestem. Do tego kazanie śp.o. Jana Mikruta CSsR, który w prostych słowach mówił o powołaniu, rozpałiło we mnie na nowo pragnienie całkowitego oddania się Bogu. A w czasie Eucharystii, po Komunii Świętej z moich oczu popłynęły łzy, co właściwie mi się nie zdarza, a zwłaszcza przy innych, które były wyrazem wielkiej tęsknoty i pragnieniem życia, które siostry potwierdzały tego dnia po 25-latach życia zakonnego. Usłyszałam, wtedy również z ust o. Jana słowa (widział mnie pierwszy raz w życiu) – „o idzie redemptorystka”, trochę mnie to zaskoczyło, ale się ucieszyłam... Przyjeżdżając do Bielska czułam się, jakby na rozstaju dróg, bo właśnie rozstałam się z chłopakiem, który był moim przyjacielem i próbował mi udowodnić, że moim powołaniem jest zostać jego żoną, a nie karmelitanką... Relacja ta była dla mnie rodzajem Abrahamowej próby, w której Izaakiem, było „moje” powołanie. Doszłam wtedy ostatecznie do trzech wniosków: że nie jestem w stanie kochać Jezusa inaczej jak tylko niepodzielnym sercem, oddanym wyłącznie Jemu w relacji oblubieńczej, która dąży do całkowitego zjednoczenia z Nim; że powołanie nie jest moją własnością, a darem należącym do Boga; że jednak Bóg nie powołuje mnie do karmelu. To dało mi wielką wolność i otworzyło mnie na nowo, na przyjęcie Bożego daru, którym za chwilę okazał się być nasz zakon.

Jestem Bogu ogromnie wdzięczna i cieszę się, że wybrał mnie i powołał do naszej rodziny redemptorystowskiej. Im dłużej tu jestem, tym bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że to jest moje miejsce. Odkrywam, że życie naszym charyzmatem pulsowało we mnie od zawsze i od zawsze było i jest moje. Czuje się tu jak w dobrej rodzinie, kocham swoje Siostry i pragnę tu być dla Jezusa, dla Kościoła, dla zakonu i dla nich. I z pokojem i radością w sercu wyczekuję dnia zaślubin z Jezusem, moim Oblubieńcem, aby zrealizować, to największe pragnienie miłości i świętości, które rozpała moje serce. Chwała Panu!

s. Izabela Stokłosa, nowicjuszka